



PROSTO Z SEJMU

## Grochem o ścianę

Minął beznadziejny rok dla śląskiego górnictwa. Spadło wydobycie, spadły inwestycje i nie podjęto żadnej decyzji, która mogłaby powstrzymać zwiąanie branży.

Cieszy mnie, że Jastrzębska Spółka Węglowa błyszczy na tle branży jak diament, ale martwi fakt, że nie wykorzystujemy koniunktury. Dlaczego jej nie wykorzystujemy? Odpowiedź jest prosta – za mało wydobywamy. Grzeźniemy w procedurach przetargowych i przez to koszmarnie wydłużają się nawet najdrobniejsze inwestycje służące zwiększeniu wydobycia. Czasem zastanawiam się, czy nie byłoby warto zaryzykować i kupować jak największą ilość towarów i usług służących zwiększeniu produkcji z tak zwanej wolnej ręki. Wiem, że dla zarządu może to oznaczać wielkie kłopoty, łącznie z nalotem służb specjalnych. Dlaczego w takim razie biorę taką ewentualność pod uwagę? Ponieważ niewykorzystywanie koniunktury ociera się o przestępstwo gospodarcze. Wkrótce cena tony węgla koksowego może dojść do jakichś 350 dolarów za tonę, a my nie jesteśmy w stanie wydobywać więcej, bo nam procedury uniemożliwiają elastyczne reagowanie. To jakaś paranoja. Doszło do tego, że zarząd musi ukrywać się przed odbiorcami, bo oni chcą więcej węgla, a my im nie możemy zaoferować nawet tony. Zarząd nie ma już siły, żeby powtarzać, że węgla nie ma, nie będzie i nawet oferta około 400 dolarów za tonę niczego nie zmienia.

Wszyscy pamiętamy kryzys z 2009 roku. Wtedy modliliśmy się o koniunkturę. Niebiosy wysłuchały naszych modłów i okazuje się, że wyświadczyły nam niedźwiedzią przysługę. Teraz spokojnie moglibyśmy sprzedać dodatkowo jakieś 2 miliony ton. Zakładając, że na każdej tonie mielibyśmy tylko 150 dolarów zysku, łatwo policzyć, że przechodzi nam koło nosa 300 milionów dolarów zysku. To prawie 900 milionów dodatkowego zysku w 2011 roku!



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

poseł RP

Przechodzi  
nam koło nosa  
300 milionów  
dolarów  
dodatkowego  
zysku

KIJ W MROWISKO

## Mail pod każdy dach

Polityczna gorączka spowodowała, że nigdzie nie mogła przebić się informacja zapowiadająca, że nie tak długo możemy zlikwidować białe plamy na internetowej mapie Polski. Do końca 2013 roku w każdym polskim domu będzie mógł być Internet.

Rząd obiecuje, że samorzady będą miały dostęp do sieci budowanych dla administracji czy służb ratunkowych. Byłby to naprawdę przełom, bo dostęp do stacjonarnego Internetu ma najwyżej 15 procent Polaków. Jeżeli chodzi o dostęp do sieci internetowej jesteśmy na 3 miejscu od końca wśród krajów UE. Gorzej jest tylko w Bułgarii i Rumunii.

Inwestycje głównego operatora, TP SA nie wystarczą. Wydawało się, że ratunkiem będą inwestycje samorządów. Dzięki inicjatywom spod znaku samorządowców miało powstać w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy prawie 30 tysięcy kilometrów sieci telekomunikacyjnej. Samorzady podpisały umowy na 350 kilometrów. Skąd taka niechęć samorządów do inwestowania w sieć? Chodzi o pieniądze. Co prawda UE dofinansowuje takie inwestycje, ale utrzymanie sieci to już problem samorządu. Na razie jest to bariera nie do przeskokowania. Teraz rząd proponuje, że udostępni samorządom sieć budowaną dla administracji publicznej. Dzięki temu samorzady nie będą musiały finansować budowy tak zwanych



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

Do końca  
2013 roku  
w każdym  
polskim domu  
będzie mógł być  
Internet.

Tragedia polega na tym, że tych pieniędzy możemy nigdy nie odrobić. Za jakieś trzy lata hossa na węgiel koksowy minie, a my znów będziemy modlić się o cud.

Górnictwo jest chore na paraliż. Wszyscy boją się podejmować decyzje, bo nie wiadomo, jaką wizję ma właściciel. Właściciel swoich wizji nie ujawnia, bo albo boi się kompromitacji, albo wizji nie ma. Zwracałem na to uwagę wiele razy z trybuny sejmowej, ale równie dobrze mógłbym rzucić grochem o ścianę i efekt byłby taki sam. Coraz poważniej myślę o tym, czy nie zapytać wicepremiera Pawlaka o to, czy wie kto stoi za ewidentnym sabotażem ekonomicznym. Jeżeli odpowie, że zarządy spółek górniczych, to będzie znaczyło, że nie ma pojęcia o tym, co dzieje się w branży, która mu podlega. Doszliśmy do sytuacji, że od momentu podjęcia decyzji o jakiejś niewielkiej inwestycji do pierwszego efektu mijają trzy lata. W tym czasie zmienia się koniunktura, ceny i zapotrzebowanie. A dlaczego tak się dzieje? Bo jakieś 90 procent wysiłku firmy marnujemy na wypełnienie wszystkich procedur.

Wynik finansowy osiągnięty w 2010 roku przez branżę, to wyłącznie zasługa Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Sytuacja ekonomiczna Kompanii Węglowej jest bardzo słaba, a Katowickiego Holdingu Węglowego, który stanął w obliczu utraty płynności finansowej, ociera się o katastrofę.

Wystarczy o JSW. Teraz kilka zdań wyłącznie o Katowickim Holdingu Węglowym i Kompanii Węglowej. A właściwie tylko dwa pytania: Dlaczego obie firmy mają gorszy wynik na koniec 2010 roku, niż na koniec kryzysowego 2009 roku? Czy obie firmy na pewno mają zyski skoro mają zaległe płatności? Bez względu na odpowiedzi, winę za to ponosi właściciel, bo nie kto inny, tylko właściciel toleruje taką sytuację.



KOMENTUJE  
**ZENON DĄBROWSKI**

przewodniczący ZZG Borynia JSW SA

## Zgaduj zgadula

Od dwóch tygodni kopalnia Borynia i Zofiówka są jednym organizmem. Upłynęło zbyt mało czasu, żeby ocenić, czy połączenie przebiega bezboleśnie, czy są jakieś problemy. Dla górników na razie nic się nie zmieniło. Na miejscu dbamy o bhp, o sprawy pracownicze i o wydobycie. Połączenie kopalń wywoływało wiele obaw. Na szczęście udało się przynajmniej część z nich rozwiać. Chyba największe obawy budziły intencje przeprowadzonego połączenia. – Chcą nas zlikwidować i tylko oczy mydlą połączeniem – mówiło wielu górników. – Możemy fedrować samodzielnie. Nie potrzebujemy Zofiówki – mówili inni. – Nie zgadzajmy się na tę operację, protestujemy – zagrzewali do walki najbardziej wojowniczy. Apelowaliśmy wtedy o rozwiązanie. Tłumaczyłem, że nie da się utrzymać samodzielność wbrew woli wszystkich. Zapewniałem, że Borynia nie zniknie i będzie tak długo, jak długo będzie załoga naszej kopalni i jak długo będziemy mieli co fedrować. Walczyłem, aby przekonywać zarząd JSW do pójścia w kierunku złóż dawnej kopalni Żory. – Pomysł dobry, ale nikt na to nie pozwoli – mówiła grupa niedowiarków. Okazało się, że nie tylko pozwolili, ale nawet uznał to za dobry pomysł. Zostaliśmy połączeni z Zofiówką, ale zarząd zatwierdził koncepcję zagospodarowania złoża po Żorach.

Przypominam te fakty, aby pokazać, że można rozwiązywać trudne problemy pod warunkiem, że wszystkie strony pragną porozumienia. Wszyscy zaangażowani w pracę tworzenia kopalni Borynia-Zofiówka od samego początku zastanawiali się, co zrobić, aby nie było konfliktów. Nawet jak dochodziło do nieporozumień, nigdy nie tracono z oczu celu głównego – stworzenia rozwiązania, którego nie będziemy przeklinać. Udało się to w przypadku łączenia kopalń, dlatego mam nadzieję, że uda się to także w przypadku trudnych problemów stojących przed JSW.

Jeszcze w zeszłym roku okrzyknięto, że w 2011 roku nasza spółka wejdzie na giełdę. Możliwe, że to najkorzystniejsze dla nas rozwiązanie. Jednak rodzi się podstawowe pytanie: my to mamy zgadywać, czy mamy wiedzieć? Wolałbym, żebyśmy wiedzieli a nie zgadywali. Niestety, my wciąż zgadywamy. Zgadują przeciwnicy wejścia na giełdę i zgadują zwolennicy giełdy. Ponoć firmy, które weszły na giełdę, chwalą sobie to, a w dodatku chwalą to sobie także załogi. Znam firmy, które weszły na giełdę, trochę błyszczały i padły. W dzisiejszych czasach wejść na giełdę to żaden problem. Problemem jest przeżyć na giełdzie. Problemem jest także wyedukowanie załogi, żeby ją strach nie zżał. Chcę zwrócić uwagę, że w JSW pracują także osoby, które jeszcze w życiu nie były w biurze maklerskim, nie mają tam rachunków ani nigdy nie śledziły z zapartym tchem notowań giełdowych. Sam nie za bardzo wiem, jak czytać raporty analityków. Ja nawet nie wiem, jakie wskaźniki decydują o wycenie firmy przed wejściem na giełdę.

Pewnie ktoś zapyta, czemu tak ochoczo przyznają się do nieuctwa? Dlatego się przyznaję, żeby nie zostało oszukany, bo być nieukiem i oszukany, to dopiero nieszczęście. Dlatego mam wielką prośbę do zarządu, żeby w końcu przestał mówić o giełdzie jak o niebie, a zaczął mówić jak o chlebie. Ponoć załoga ma mieć możliwość wyrażenia swojej opinii na temat wejścia na giełdę. Piszę „ponoć”, bo przecież my tak mało wiemy, że będziemy zgadywać, za czym się opowiadamy. Wiecie dlaczego udało się połączyć kopalnie bez wielkich problemów? Dlatego, że długo przed połączeniem wiedzieliśmy prawie wszystko. Wiedza gwarantuje spokój. Niewiedza wróży wojnę.